

EXPRES

Nr 185 (3051)

ROK VII

ILUSTROWANY

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK

Wytyczne VII Plenum KC PZPR

mobilizują załogi do wzmocnienia osiągnięć produkcyjnych

KATOWICE. — PRZENOSZĄ DO SWOICH ZAKŁADÓW PRACY DONIOSŁE UCHWAŁY VII PLENUM KC PZPR, ZAŁOGI ELEKTROWNI PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO PODEJMUJĄ KONKRETNE ZOBOWIĄZANIA W ZAKRESIE UJAWNIANIA REZERW GOSPODARCZYCH.

POD WZGLĘDEM UMASOWIENIA I PEŁNEJ MOBILIZACJI ZAŁOG DO WALKI O WYŻSZĄ WYDAJNOŚĆ I WSZECHSTRONNĄ OSZCZĘDNOŚĆ ENERGII ELEKTRYCZNEJ I PALIWA PRZODUJĄ ELEKTROWNI RYBNICKIEGO ZJEDNOCZENIA PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO.



W dn. 31.VII. br. przy budowie nowoczesnej huty „Warszawa” padł nowy rekord murarski. Ustanowili go dwaj re-emigranci z Francji, murarz Mieczysław Gonstaw, jego brat Leopold, jako pierwszy podreżny, oraz Mieczysław Frydrych — drugi podreżny. Ułożyli oni w ciągu 8 godzin pracy 41.886 cegieł. Na zdjęciu: zwycięska trójka murarska przy pracy. CAF fot. Zdz. Wdowiński

Poważne dodatkowe ilości wyprodukowanej energii odda do ruchu kopalni załoga elektrowni „Rydułtowy”, która postanowiła o 10 dni wcześniej wprowadzić do produkcji wyremontowany kocioł VI oraz o 17 dni skrócić termin przygotowania do rewizji kotła I.

Maszyniści turbogeneratorów w elektrowni kopalni „Marcel” zobowiązali się poważnie zwiększyć miesięczną produkcję zakładu przez podniesienie na najwyższy poziom pielęgnacji i konserwacji turbogeneratorów i wyeliminowania tym samym możliwości awarii tych agregatów.

Na naradzie roboczej załogi elektrowni kopalni „Ignacy” wysuńnięto szereg konkretnych wniosków w sprawie zmniejszenia poboru mocy w godzinach szczytowego obciążenia. Ponadto wiele brygad podjęło cenne zobowiązania oszczędnościowe.

BUDOWNICZOWIE PRZYJMUJĄ PRZODUJĄCĄ ZAŁOGĄ

ZESTOCHOWA. — Obok rosnącej z dnia na dzień nowej socjalistycznej budowy — wielkiego kombinatu metalurgicznego im. Bolesława Bieruta w Zestochowie, w świątyni zjednoczenia przemysłowego budowy huty zebrała się przodująca załoga budowy, by uroczystie obchodzić swe wielkie zwycięstwo — zdobycie sztanaru przedchodniego ZG Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa za osiągnięcie w II kwartale br. zaszczytnego pierwszego miejsca we współzawodnictwie o tytuł najlepszej załogi budowlanej w Polsce.

Wielkie poczucie obowiązku oraz wysokie uświadomienie załogi pozwoliły jej m. in. na przekroczenie zobowiązań lipcowych o 4,2 proc., co przyniosło ponad 800 tys. złotych dodatkowych oszczędności.

Związkowcy z Francji zwiedzają Warszawę

WARSZAWA. — 28-osobowa delegacja związkowców francuskich, która przebywa w Polsce na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych, zwiedziła fabrykę samochodów osobowych na Żeraniu, Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego oraz Dom Słowa Polskiego.

Robotnicy FSO zgotowali gościom francuskim niezwykle serdeczne przyjęcie. W czasie zwiedzania fabryki związkowcy z Francji zwracali szczególną uwagę na dobre warunki pracy robotników polskich oraz na wysoki stopień mechanizacji zakładów wybudowanych dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego.

GOŚCIE Z BELGII I ALGERU PRZYBYLI DO POLSKI

WARSZAWA. — 2 bm. na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych przybyli do Warszawy: 7-osobowa delegacja związkowców Belgii i 7-osobowa delegacja związkowców Algeru.

Sprawne i terminowe wykonanie zniw i omłotów — to gwarancja planowej odstawy zboża, to pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Apel do racjonalizatorów przemysłu skórzanego i odzieżowego

RADOM. — Czołowi racjonalizatorzy Radomskich Zakładów Obuwia — Leon Adamczyk i Stefan Getler z okazji uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wezwali wszystkich pracowników przemysłu odzieżowego i skórzanego w Polsce do współzawodnictwa o tytuł przodującego racjonalizatora.

W apelu czytamy m. in.: „Chcąc wyrazić swą radość z uchwalenia i wprowadzenia w życie Konstytucji, która utrwała nasze robotnicze zwycięstwo, wzywamy wszystkich racjonalizatorów przemysłu odzieżowego i skórzanego do współzawodnictwa o tytuł przodującego racjonalizatora.

Współzawodnictwo to polegać będzie na złożeniu w III i IV kwartale br. jak największej ilości wniosków racjonalizatorskich, które zostaną wykorzystane w produkcji.

Ze swej strony zobowiązujemy się w tym okresie zgłosić i wprowadzić do produkcji 30 proc. wniosków zaplanowanych dla naszego zakładu.

Adamczyk i Getler, autorzy 5 zastosowanych już usprawnień, są pionierami ruchu racjonalizatorskiego i twórcami pierwszych brygad robotniczo-inżynierskich w Radomskich Zakładach Obuwia.

Dzięki takim robotnikom, jak Adamczyk i Getler, Radomskie Zakłady Obuwia przodują w przemyśle obuwniczym pod względem zgłoszonych i zastosowanych wniosków racjonalizatorskich.

Ponad 100 tys. włóknarzy bez pracy we Włoszech

RZYM. — Sekretarz związku zawodowego robotników włókienniczych Teresa Noce w artykule na łamach dziennika „Unita” stwierdza, że we włoskim przemyśle włókienniczym wzrasta systematycznie bezrobocie. Podczas gdy w styczniu br. pozostawało bez pracy w tej gałęzi przemysłu 11 tys. robotników, to obecnie liczba ta wzrosła do 125 tys. Dalej 200 tys. robotników zatrudnionych jest tylko kilka dni w tygodniu.

Nowy komisarz stawia nowe żądania swym lokajom z Bonn

BERLIN. — Jak donosi z Bonn Agencja ADN, nowy wysoki komisarz USA w Niemczech zachodnich, Walter J. Donnelly, w oświadczeniu złożonym wobec przedstawicieli prasy domagał się jak najszybszej ratyfikacji układów podpisanych w Bonn i Paryżu. Zapowiedział on jednocześnie jeszcze intensywniejsze wciąganie Niemiec zachodnich do amerykańskich przygotowań.

Chychła mistrzem olimpijskim

Antkiewicz zdobył srebrny medal

W olimpijskim turnieju bokserkim nadszedł najważniejszy dzień. Była nim sobota, kiedy to na ringu w Messuhalli zmierzyło się z sobą 20 najlepszych pięściarzy świata w walce o złote i srebrne medale.

Polska odniosła tu wielki triumf. Dwaj Polacy stanęli do walk finałowych i po raz pierwszy w dziejach naszego boksu wywalczyli dla swej Ojczyzny dwa medale — jeden złoty i jeden srebrny.

Zdobywca złotego medalu — Chychła — pokonał reprezentanta ZSRR Szezerbakowa, a zdobywca srebrnego medalu — Antkiewicz — uległ Włochowi Bolognesi.

Spełniły się życzenia wszystkich miłośników sportu w kraju — na XV Igrzyskach Olimpijskich rozległy się dźwięki polskiego hymnu narodowego.

W kilka chwil po ogłoszeniu werdyktu sędziowskiego Chychła zajął najwyższe miejsce na podium zwycięzców. Przedstawiciel Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wręczył naszemu reprezentantowi złoty medal.

W chwili potem wszyscy obecni w Messuhalli powstali z miejsc. Publiczność — w skupieniu i z ciekawością, członkowie ekipy polskiej natomiast — z uczuciem głębokiego wzruszenia słuchali dźwięków Mazurka Dąbrowskiego. Po raz pierwszy i jedyny na XV Olimpiadzie w Helsinkach.

Bokserzy byli naszymi ostatnimi zawodnikami, startującymi na Olimpiadzie. Tym przyjemniejszy jest więc dla nas w kraju akord, którym występ swój zakończyli. (O przebiegu finałowych walk piszemy na str. 4).

Około 6,5 mln. podpisów zebrano w Japonii pod apelem Światowej Rady Pokoju

PEKIN. — Dziennik tokijski „Seikai Heiwa” donosi, że w Japonii do dnia 25 lipca br. zebrano pod apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami — 6.416.034 podpisów.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych z NRD w sprawie żeglugi na wodach granicznych

WARSZAWA. — 2 sierpnia 1952 roku minister Spraw Zagranicznych dr Stanisław Skrzyszewski i szef misji dyplomatycznej NRD w Warszawie, ambasador Aenne Kundermann wymienili dokumenty ratyfikacyjne umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie żeglugi na wodach granicznych oraz w sprawie eksploatacji i utrzymania wód granicznych, podpisanej w Berlinie 6 lutego 1952 r.

Przy wymianie dokumentów obecni byli wiceminister Żeglugi L. Bielski oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych i misji dyplomatycznej NRD w Warszawie.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. — Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 2 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Włoch w Polsce pana Giovanni Battista Guarnaschelli.

Policja USA aresztuje strajkujących robotników

NOWY JORK. — Policja aresztowała w Chicago kilkunastu robotników strajkujących w zakładach budowy maszyn rolniczych. Strajk to stał ogłoszony na znak protestu przeciwko zwolnieniu przez koncern znacznej liczby robotników, a także przeciwko zamiarom przedsiębiorców przeniesienia zakładów do stanu Luizjana.

Koncern — oświadczył przewodniczący związku elektryków, Ray — uzyskał za pracy robotników miliony we dochody. Nie chcemy być wyrzuceni na bruk i pozostać bez pracy tylko dlatego, że przedsiębiorcy uchylają się od przyjęcia żądań związków zawodowych w sprawie poprawy warunków bytu i pracy.

Susza w St. Zjednoczonych wyrządziła wielkie szkody

NOWY JORK. — W dziesięciu stanach USA trwa od ośmiu tygodni posucha, która wyrządziła bardzo poważne szkody rolnictwu.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa USA, straty farmerów w wyniku suszy wynoszą około 500 — 600 milionów dolarów. Najbardziej ucierpiały plantacje bawełny.

W stanach Alabama, Georgia, Missisipi, Kentucky zostały zniszczone pastwiska i zasiewy roślin pastewnych.

Wbrew knowaniom kolonizatorów

Narody mają prawo do samostanowienia

Rada gospodarczo-społeczna ONZ przyjęła rezolucję złożoną przez delegację Polski

NOWY JORK. — Rada gospodarczo-społeczna ONZ zakończyła dyskusję nad zaleceniami VIII sesji komisji praw człowieka o prawie narodów do samookreślenia. Zalecenia te sformułowane zostały przez komisję praw człowieka w dwóch rezolucjach.

W myśl pierwszej rezolucji Zgromadzenie Ogólne ma zalecić państwom należącym do ONZ, by, respektując prawo narodów do samookreślenia i niezawisłości, popierały urzeczywistnienie tego prawa przez ludy krajów od nich zależnych i terytoriów powierniczych, znajdujących się pod ich zarządem, oraz przyznawały im to prawo z chwilą, gdy ludy te zażądają samorządu i gdy ich wola zostanie stwierdzona drogą plebiscytu, zorganizowanego pod ogólnym kierownictwem ONZ.

Druga rezolucja komisji prosi Zgromadzenie Ogólne o zalecenie państwom należącym do ONZ, a od powierzonej im za zarząd terytoriami zależnymi, aby informowały ONZ o stopniu realizacji przez ludność tych terytoriów jej prawa do samookreślenia.

Przedstawiciel USA Lubin, poparty przez delegatów Anglii, Francji i Belgii, usiłował zmienić treść pierwszego zalecenia komisji drogą wniesienia swoich poprawek. Proponował on mianowicie skreślić z pierw-

szej rezolucji komisji punkty, w których komisja potępiła niewolę kolonialną.

Delegat ZSRR Saksin poddał krytyce stanowisko mocarstw kolonialnych i zdemaskował manewry delegacji amerykańskiej, zmierzające do kompletnego wyjąłowania zaleceń komisji praw człowieka.

Delegat polski Boratyński wniósł w imieniu delegacji polskiej rezolucję, przewidującą przekazanie Zgromadzeniu Ogólnemu omawianych za leceń komisji praw człowieka.

W głosowaniu rada gospodarczo-społeczna przyjęła rezolucję polską 14 głosami przeciwko głosom Wielkiej Brytanii, Francji, i Belgii, przy czym Szwecja powstrzymała się od głosowania.

Gazy trujące magazynują Amerykanie w Austrii

WIEDEŃ. — „Oesterreichische Volksstimme” donosi, że Amerykanie tworzą w zachodniej Austrii składy barabarzyńskiej broni, jaką są gazy trujące. Jeden ze składów iperytu (gazu musztardowego) znajduje się w Dolinie Loferskiej w prowincji Salzburg.

Podziemne magazyny tego składu są starannie zamaskowane. Napisy w języku angielskim ostrzegają, by nie zbliżano się do składów. Na ta blizkach ostrzegawczych widnieje napis: „Niebezpieczeństwo — iperyt!”.

„Oesterreichische Volksstimme” zamieszcza w związku z tą wiadomością następujący komentarz:

Amerykanie usiłują za wszelką cenę zaprzeczyć faktowi stosowania przez nich w Korei substancji trujących. Ktoż jednak uwierzy ich zapewnieniom, skoro tworzą oni składy gazów trujących nawet w Austrii, gdzie nie ma wojny?

Wotum zaufania dla Mossadika

PARYŻ. — Agencja France Presse donosi z Teheranu, że senat irański uchwalił wotum zaufania dla Mossadika 34 głosami przy jedynym wstrzymującym się od głosowania.

Prawdziwie ludowa ordynacja wyborcza

Jesteśmy uczestnikami wielkich, historycznych wydarzeń. W dniu 22 lipca 1952 roku naród polski otrzymał po raz pierwszy w swych dziejach prawdziwie demokratyczną Konstytucję, ustawę zasadniczą, która jest drogowskazem w naszej walce o utwierdzenie tych wszystkich zdobyczy, jakie narodowi polskiemu dała władza ludowa. W dniu zaś 1 sierpnia br. uczyniliśmy dalszy krok ku nowej, socjalistycznej Polsce — nasz Sejm Ustawodawczy uchwalił jednogłośnie nową ordynację wyborczą.

Te dwa wydarzenia są dla nas kamieniami milowymi na drodze do coraz to lepszej i wspanialszej przyszłości — do Socjalizmu. Nowa ordynacja wyborcza jest pierwszym aktem urzeczywistniającego nacelną zasadę naszej Konstytucji, która mówi, że w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi, że poprzez ustanowienie najbardziej demokratycznych zasad wybieralności do Sejmu, najwyższego organu władzy państwowej, urzeczywistnia się suwerenne prawa narodu do wolnych i sprawiedliwych wyborów.

W myśl postanowień ordynacji wyborczej w Polsce Ludowej wybory te są w pełnym i najszerzym znaczeniu słowa powszechne, równe, bezpośrednie, przy ścisłym zachowaniu tajności głosowania.

Prawo wybierania ma każdy obywatel, który w dniu wyborów ukończył 18 lat, bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wyznanie, wykształcenie, czas zamieszkiwania w obwodzie głosowania, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy. Kobiety mają prawo wybierania na równi z mężczyznami, wojskowi na równi z osobami cywilnymi.

Jakże inna więc, przepojona duchem prawdziwej wolności i sprawiedliwości, jest nasza nowa ordy-

nacja wyborcza, jakże inna od ordynacji wyborczych państw kapitalistycznych, gdzie różnego rodzaju ograniczeniami dławią się wolę narodu, podporządkowując ją interesom kapitalistów i wyzyskiwaczy.

Miliony ludzi w Ameryce nie biorą udziału w głosowaniu wyborczym z powodu ograniczenia co do miejsca zamieszkania. Rzecz jasna, że dotyczy to szerokiego mas bezrobotnych i robotników sezonowych, których wola wyborcza nie w smak byłaby imperialistycznej klicie rządzącej. Z podobnych względów wprowadzono cenzus dotyczący narodowości i pochodzenia wyborców, ich wykształcenia i stanu majątkowego. Według oceny burżuazyjnych publicystów w USA w samych tylko 10 południowych stanach co najmniej 10 milionów pełnoletnich, lecz niezamożnych obywateli pozbawionych jest prawa głosu, gdyż nie może uiścić podatku wyborczego.

Tak wygląda „demokracja” amerykańska, oszukańczy system ułasku i wyzysku obywateli, fałszerstw i zakłamania. Podobny oszukańczy charakter miała i u nas ordynacja wyborcza za sanacji. Faszystowska konstytucja kwietniowa 1935 roku w wypróbowany przez imperialistów sposób okłamywała naród, krepiła jego wolę, uniemożliwiała mu różnymi ograniczeniami przeprowadzenie wolnych i swobodnych wyborów.

Dlatego też dziś, w obliczu nowej państwowej ustawy, Ordynacji Wyborczej do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie zapomniemy, że wyrosła ona z walki, z wielkimi zmaganiem i zwycięstw ludu polskiego nad faszyzmem we wszystkich jego odmianach. Nie zapomniemy, że przypadła nam w udziale doniosła rola kontynuatorów tej wielkiej idei, dla której walczyli i za którą ginęli nasi walecy bohaterowie narodowi, ideał, z której zrodziła się nasza Konstytucja.

W oparciu o karty naszej chwały narodowej i zwycięstwa ludu polskiego: Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i nową ordynację wyborczą umacniać będziemy władzę ludową w naszym państwie jeszcze lepszą pracą i jeszcze mocniejszym zwracaniem naszych szeregów w narodowym Froncie Walki o Pokój i Plan 6-letni. (w)

Po zakończeniu żniw

przeprowadzają sprawnie omłoty

Załogi PGR-ów i spółdzielcy przykładem dla wsi

Z każdym dniem wzmaga się w województwie łódzkim tempo prac żniwnych. Po sprężeniu żyta, chłopi natychmiast koszą jęczmień jary, pszenicę i owies. W większości gromad rozpoczęto już omłoty. Przeprowadzając je szybko i sprawnie pracujący chłopi pragną przedterminowo wykonać odstawy zboża.

Wszystkie spółdzielnie produkcyjne powiatu łódzkiego zakończyły już sprzet żyta i przystąpiły do omłotów. Przetwarzający w akcji żniwnej spółdzielcy z Kontrewersu zebrał już także w 100 proc. jęczmień. Członkowie spółdzielni w Rudzie Bugaj po sko-

Dzień, którego nie zapomnimy

Ślubujemy Tobie, Ojczyzno!

Czy może być coś piękniejszego, coś bardziej porwującego nad szlachetny entuzjazm młodych, gorących serc, nad radosną wolę budowania coraz wspanialszej ojczyzny, błyszczącej w oczach młodych przodowników pracy — budowniczych Polski Ludowej, nad siwa, z których rodzi się czyn...

Siedzieliśmy w sekretariacie fabrycznego zarządu ZMP Tkalni Nowej ZPB im. Stalina. Pierwsza zmiana skończyła akurat pracę i co chwila w drzwiach stawał ktoś nowy. Na ławach, krzesłach, ba — nawet na parapacie okna siedzieli młodzi robotnicy i prowadzili gorącą dyskusję na najbardziej interesujący młodzież temat.

Mówiliśmy o Złocie. O tym, co było w Warszawie i o tym, jak będzie

teraz po tamtej, niezapomnianej, ojczyźnie złożonej przysiędze.

Byli tacy jak Zosia Chycińska, delegatka na Złot, która mówiła po prostu:

— Teraz będzie jeszcze lepiej. Ja wyrabiam na swoich krosnach 112 proc. normy, ale zrobię wszystko, aby uzyskać jeszcze lepszy wynik, aby własnym przykładem zachęcić do dobrej pracy inne tkaczki.

Byli też i tacy jak Marian Sadziński, dwudziestoparoletni majster tego oddziału. Energiczny i pełen zapału dyskutował teraz z bluszczymi oczyma, nie mogąc jakby nadażyć za myślami, za wspomnieniami tamtych wspaniałych chwil złotych.

Opowiadania o miasteczku złotowym przedplatały się ze wspomnieniami serdecznych słów Prezydenta, dumą i zachwytem z MDM ze skoczonymi tonami kujawiaka, tańczonego w gronie kolegów na Placu Konstytucji, roześmiane twarze młodych przodowników pracy ze słowami uczciwej przysięgi.

— Nigdy nie zapomnę o Złocie... — mówił wzruszony Sadziński — ...i nigdy nie zapomnę o zaszczytnym miasteczku złotowym. Kiedy wypytwałem mnie o to, jak było w Warszawie, wracałem zawsze do momentu ślubowania. Była to dla nas wszystkich wielka, niezapomniana chwila. Jak dziś, słyszę słowa, które tam, na Placu Zwycięstwa, wyciskały nam lzy uńsienienia z oczu, słowa, które brzmiały w uszach i dziś przy warsztatach, w radości i codziennych kłopotach. Przypominają one, że obowiązkiem naszym, delegatów, jest pokazać kolegom drogę do jeszcze lepszej pracy, do sumiennego wykonywania codziennych naszych obowiązków.

Interesuje was, co uczyniłem po powrocie ze Złotu, jak wyglądały moje złotowe osiągnięcia? Wtedy dobrze, że o naszej tkalni wiele moż na byłoby powiedzieć. Przed chwilą właśnie byłem w dyrekcji. Mówiłem im prosto z mostu jak to jest u nas, że nie ma wątku i osnow, że tkaczki stoją bezczynnie przy krosnach, dla których z winy kierownictwa za brak surowca. Słuchano mnie z cichym i z powagą, obiecano natychmiastową pomoc. Ale ja nie przestałem na obietnicach. Będę tak długo chodzić do dyrekcji, aż robota ruszy na sali. Ja powtarzam zawsze wszystkim, i moim towarzyszom pracy, i tam w dyrekcji, że to my wykonujemy plan, że nie ma trudności obiektywnych, ale są trudności powstałe z naszego niedbalstwa, lekceważenia czy nieumiejętności, że od nas zależy, czy nasza tkalnia wykona plan roczny czy nie! A wykonać go musi! Żeby tam nie wiem co, plan tego roku wykonamy!

Skończył i uśladł gdzieś na brzeżku ławy. Rozejrzał się po zebranych i uśmiechnął się.

— Mam rację, czy nie? No, Włeska, co ty o tym myślisz?

Przewodnicząca zarządu fabrycznego ZMP Wiesława Antczakówna aż podskoczyła na krześle.

— Patrzcie no! On się jeszcze pyta... Pewnie, że wykonamy! A bo to nie mamy wśród nas więcej takich jak ty, Maniek? Jak Zośka Chycińska, Anka Kozak, Danusia Piskorek, która mimo trudności wy-

biła się na czoło naszych przodowników pracy wraz z całą swoją trójką tkacką, bo to nie mamy ofiarnej, dobrej młodzieży, która właśnie od nas, delegatów oczekuje pomocy, bo to mało mamy takich jak Stefa Kozłowska, która z nie wyrażającej planu urosła w czynnie przedzłotowym do swoich obecnie osiągniętych 150 proc., jak Zosia Kałucka, Renia Żytkiewicz, Marta Pałuch, jak nasz przyszły lotnik Zdzisiek Tomaszewski, który już za parę tygodni zamieni złotową czapkę na furazerkę Szkoły Oficerów Lotnictwa, dokąd został skierowany za dobrą pracę w fabryce, jak dziesiątki takich jak oni, których niesposób tu wszystkich wymienić.

I znów zawrzało wśród młodych. Prześcigano się w nowych zobowiązaniach, w projektach i konkretnych osiągnięciach. Każdy chciał podzielić się z kolegami swoimi sukcesami. Mówiono o Złocie i zaraz wracano do spraw fabryki, wspomniano MDM i natychmiast porównywano osiągnięcia tamtych młodych budowniczych z własnymi.

Kiedy żegnałem się z wami, młodzi przodownicy Tkalni Nowej, radość moja i entuzjazm nie były mniejsze od waszych. Z waszych słów, z waszych gorących zapewnień czuło się, że detrzymacie słowa, że potraficie nadal z godnością wstawać zaszczytne miasto delegatów złotowych, że będziecie prawdziwymi wychowawcami waszych kolegów, że staniecie się ich troskliwymi opiekunami i doradcami w waszej wspólnej walce o plan!

Nie byłem na Złocie, a jednak czuję się tak, jakbym przeżyła to wszystko wraz z wami. Jakbym to i ja maszerowała w pięknym pochodzie ulicami naszej Stolicy, ciszyła oczy widokiem tysięcy takich jak wy, tańczyła wraz z wami na placach Warszawy, witała rozentuzjowanym sercem naszego drogiego Nauczyciela i Wodza Prezydenta Bieruta, jakbym to i ja, tam na Placu Zwycięstwa, ślubowała Tobie, Ojczyzno... (kw)



STANISŁAWA Z. Już teraz można przygotować zapas miodu na zimę. Odżywcza wartość miodu jest bardzo duża. Zawiera on 2 proc. cukru trzcinowego, 42 proc. glukozy i 30 proc. owocowego. Pszczoły, zbierając słozy z różnych kwiatów, wytwarzają tzw. bukiet olejków eterycznych — stąd pochodzi przyjemny zapach miodu. Z witamin zawartych w miodzie najważniejszą jest witamina B₂ zwana ryboflawiną. Brak tej witaminy prowadzi do spadku wagi, zahamowania wzrostu i chorób oczu.

Miód, dzięki zawartości glukozy i cukru, jest bardzo wskazany dla osób chorych na serce. Powinni go również spożywać wszyscy sportowcy, gdyż stanowi on „ładunek dynamiczny” przy wzmocnionym wysiłku mięśni i zużyciu energii, utrzymuje równowagę w ustroju, dając uczucie nasycenia.

Sztuka polska na weneckim „Biennale”

W tych dniach, jak już donosiliśmy, otwarty został na międzynarodowej wystawie sztuki „Biennale” w Wenecji — pawilon polski.

W pawilonie reprezentowane jest współczesne polskie malarstwo i grafika. Ekspozycje wybrane zostały głównie z ogólnopolskich wystaw plastyki oraz z wystawy ilustracji i książki.

Dział malarstwa reprezentowany jest przez 18 obrazów, wśród których znajdują się prace F. Kowarskiego, E. Arcta, M. Byliny, A. Kobzdej, J. Kraupe, K. Łady, Marii Mackiewicz, Z. Pronaszki, J. Studnickiego, S. Theisseyre. (v)

Odpowiadamy:

ROBERT. — Wyczerpujących informacji udzieli Wojskowa Komenda Rejonowa.

CHEMIK. — Potrzebne do doświadczeń odczynniki chemiczne otrzyma Pan w sklepie CHPC przy ul. Jarcza 10 i w sklepie MHD przy ul. Kościelnej 6.

Codzienna nowelka „Expressu”

Jan Koprowski

Szukam znajomej

Zaraz po przeprowadzeniu się do Łodzi, postanowiłem odnaleźć naszą znajomą, z którą pozostawaliśmy przez pewien czas w kontakcie listownym, zanim — z przyczyn, których nie pomnę — kontakt ten zerwał się jak słaba nić. Ostatni jej adres brzmiał: ul. Brasławska 10.

Nie wiecie, gdzie się ta ulica znajduje? Ano właśnie. Zawsze twierdziłem, że tak zwany rodowici Łodzianie nie znają swojego miasta. Dwudziestu przechodniów, których o nazwę tej ulicy pytałem, wzruszało ramionami, choć każdy z nich zapewniał, że przyszedł na świat w Łodzi-mieście i nosa po za nią nie wyściubił.

Po długich i żmudnych poszukiwaniach znalazłem wreszcie ulicę Brasławską. Zastukałem do drzwi pod wiadomym numerem. Stoje i czekam przestępując z nogi na nogę.

Po dziesięciu minutach otwiera się okno i ukazuje się w nim jakaś rozczochrana głowa

— Czego obywatel sobie życzy?

— Czy tu mieszka obywatelka Maria L?

— pytam drżącym głosem.

— Mieszkała — odpowiada rozczochrana

głowa — ale wyprowadziła się stąd.

— Dawno?

— Przed rokiem.

— A dokąd?

— Niech obywatel pójdzie na ulicę sąsiednią, Druskiennicką, pod nr. 8, tam znajduje się nasza książka meldunkowa, to się obywatel dowie. Zdziwiłem się, co robi książka meldunkowa na innej ulicy, ale poszedłem nie prosząc o wyjaśnienia w tej sprawie.

Tam mi powiedziano, że Maria L. wyprowadziła się na ulicę Żeromskiego. Akurat w odwrotnym kierunku i do tego tak daleko. Cóż jednak robić! Udałem się pod wskazany adres. Ale dopiero nazajutrz, by nie przeżywać zbyt wielu kłesk w ciągu jednego dnia.

Kobieta, która otworzyła mi drzwi na Żeromskiego, dowiedziawszy się o co mi chodzi, nie mogła ukryć swego ogromnego zdziwienia.

— Panie, ona tu już dawno nie mieszka,

— Wyprowadziła się?

— Wyprowadziła, panie,

— Kiedy?

— Będzie rok temu, panie. Na ulicę Piramowicza.

— O mało nie zemdlełem. Rok temu z Brasławskiej i rok temu z Żeromskiego, to już mamy pełne dwa lata. A pamiętam, że nie dalej jak przed rokiem otrzymaliśmy od niej list właśnie z Brasławskiej. Niedobrze. Ale nie. Trzeba działać.

Na Piramowicza poszedłem drugiego dnia wieczorem. Nauczony doświadczeniem, przetrząsałem wpiern listę lokatorów. Ale na liście Marij L. nie było. No cóż, lista może nie być aktualna — perswadowałem sam siebie. Pójdę na górę, zobaczę.

Okazało się, że i stąd się przeprowadziła. Jak dawno?

Kobieta, której postawiłem to pytanie, chwilę się zastanowiła.

— Zaraz, zaraz, panie — powiedziała. I nagle:

— No tak, rok temu. Dokładnie rok temu. Akurat po imieninach mojego Michasia. Na Narutowicza.

Jęcząc głuch jak zraniony tur schodziłem po wąskich schodach na dół. To już, jakby nie było, mamy trzy lata. Jak tak dalej pójdzie, zabraknie naszej znajomej lat na przeprowadzkę.

Nazajutrz wyruszyłem w dalszą podróż miejskiego Oduseusza. Lecz nie wieczorem,

a rano. Zawsze to jakoś różniej w dzień, przy ludziach.

Dom na Narutowicza odnalazłem bez trudu. To ten, wiecie, którego fronton podtrzymują ci dwaj kamienni silacze. Fajne chłopcy, nie? Ładny dom, nie ma co — myślałem zadzierając głowę ku górze. Trzeba być naprawdę człowiekiem wybrednym, żeby taki dom porzucać. Tu ją odnajdę na pewno.

Wszedłem różno na piętro schłodzonymi schodami. Na drzwiach ujrzałem poszukiwaną długo wizytówkę z nazwiskiem naszej znajomej. No, nareszcie. Stałem chwilę pod drzwiami, żeby się wewnętrznie nacieszyć. Włęcz już kres wędrówki. Koniec poszukiwań. Cudownie.

Zapukałem śmiało i donośnie. Otworzyła mi ona sama — nasza znajoma Maria L.

— Ach, jak to dobrze, że pan się zjawił — rzekła wprowadzając mnie do środka. Bo ja właśnie przygotowuję się do przeprowadzki. Pomoże mi pan.

Osunałem się na krzesło. Znajoma się przeraziła.

— Co panu się stało?

— Nic, nic. To przejdzie.

Gdy mi przeszło, rzuciłem okiem na pomieszczenie. Wszystko było gruntownie spakowane.

Wyrazy uznania i wdzięczności

NIEZAPOMNIANE dni, jakie kraj nasz przeżył ostatnio, mieściły w sobie, w natłoku najdonioślejszych spraw i wydarzeń, również święto nauki, kultury i sztuki — przyznanie państwowych nagród naukowych, technicznych i artystycznych.

Długa lista nagród w dziedzinie nauki i postępu technicznego świadczy o wielkim rozroście naszych badań i prac naukowych, o ich częstokroć odkrywczym charakterze, o mocnej, nierozzerwalnej spójni wiążącej je z wytężoną pracą naszego przemysłu, o tym, że racjonalizatorstwo robotnicze u nas bierze coraz większy i coraz śmielszy udział w ogólnym pochodzie kraju do nowych osiągnięć.

Jakże charakterystyczne są takie np. nagrody zespołowe, jak nagroda przyznana inżynierowi Zuchowskiemu i ślusarzowi, kierownikowi obsługi technicznej, Felbelowi, za opracowanie nowej metody produkcji terpentyny farmaceutycznej lub inna przyznana kilku inżynierom i cieślom, Józefowi Pachnikowi, za triangulacyjne wieże przenośne nowej konstrukcji.

Bogaty jest dział nagród artystycznych: literatura, muzyka, plastyka, teatr, film i architektura — wszystkie te dziedziny wykazały się doniosłymi i licznymi osiągnięciami. Sztuka nadrabia swoje opóźnienia, staje się coraz pełniej i lepiej wyrażającą tego nowego, co w kraju rodzi się i rozkwita.

Nowe wspaniałe gmachy, ulice i miasta zrodziły rozmach twórcy naszych architektów z ducha najistotniejszych, najgłębszych przemian, jakie u nas zaszły. Miliony widzów oglądały nasze nowe filmy, będące niezaprzeczalnym krokiem naprzód pod względem sztuki i aktualności.

Szereg dzieł literackich nagrodzonych tym roku świadczy o tym, że w naszej literaturze mocne pozycje, m. in. mamy śmiało i w dużej mierze dojrzałe debiuty. Najwybitniejsi pisarze starszego pokolenia, o poważnym przedwojennym stałym twórczym, stają się coraz bardziej wyrażicielami spraw dnia dzisiejszego i perspektyw naszej przyszłości.

Po raz pierwszy w tym roku nagrody państwowe przyznane zostały nie tylko Polakom, lecz również obywatelom innych krajów.

Przyznanie nagród państwowych przedstawicielom narodów, walczących wraz z nami o pokój i postęp za ich wkład w dzieła kultury polskiej jest wymownym wyrazem internacjonalizmu, zacieśniania się i umacniania więzi naszej kultury z postępową sztuką zaprzyjaźnionych z nami ludów.

Przyznanie nagród państwowych jest uznaniem wielkich osiągnięć twórczych naszych uczonych, nowatorów i racjonalizatorów produkcji, pisarzy, muzyków, plastyków, aktorów, reżyserów teatralnych i filmowych, operatorów i architektów. Państwo Ludowe wyraziło im swoją

wdzięczność, a nagrody państwowe są realizacją programu zawartego w artykule 65 Konstytucji:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa szczególną opieką otacza inteligencję twórczą — pracowników nauki, oświaty, literatury i sztuki oraz pionierów postępu technicznego, racjonalizatorów i wynalazców”.

Należy do najlepszych



Na zdjęciu: Helena Pachnik ZMP-ówka z zakładów im. Marchlewskiego w Łodzi, pierwsza przeszła na obsługę 24 grzeblarek wykonując w Cynie Złotowym 136 proc. normy.

Na Złocie Młodych Przewodników — Budowniczych Polskiej Ludowej w Warszawie, Helena Pachnik, została odznaczona srebrnym krzyżem za pracę. Po powrocie z Warszawy młoda przewodnica podniosła jeszcze wydajność pracy osiągając 137 proc. normy. CAF — fot. Szarfharc.

Po naradzie w Nowej Tkalni O szkoleniu, czólenkach i innych brakach

Zaczął się już drugi miesiąc drugiego półrocza. Tymczasem meldunki, przychodzące z oddziałów produkcyjnych do dyrekcji Nowej Tkalni, bynajmniej nie usposobiły optymistycznie.

W metrach wykonano plan na półrocze tylko w 94,6 proc., w watach — zaledwie w 91,7 proc.

Liczby i fakty zmuszały do zastanowienia. Jedno przy tym wszystkim nie ulegało wątpliwości: plan Nowej Tkalni jest zupełnie realny i załoga zadania planu może wykonać z powodzeniem. Gdzież więc tkwi źródło zła? Naczelny inżynier Tadeusz Lange ocenia sytuację na trzeźwo:

— Nie wykorzystujemy wszystkich rezerw. I w maszynach, i w ludziach.

W stanowisku tym snuje się jedna z doniosłych myśli, zawartych w wytycznych Prezydenta Bieruta na VII Plenum KC PZPR:

„Olbrymie rezerwy w zakresie siły roboczej mogą być wykorzystane i uruchomione poprzez pełne wykorzystanie dnia pracy, przez odpowiednie przygotowanie pracy dla każdego stanowiska roboczego, zmniejszenie postojów, skuteczne prowadzenie planowo-zapobiegawczych remontów itd.”.

Jedną z przyczyn niepowodzenia w walce Nowej Tkalni o plan w I półroczu tego roku leży w słabym wykonywaniu baz. Spójrzmy na liczby:

— Blisko 77 proc. tkaczy nie wykonuje swych baz. Oznacza to, że tracimy miesiąc w miesiąc poważną ilość metrów tkanin, oznacza to, że ci ludzie nie zarabiają tyle, ile zarabiać powinni. Najlepszym lekarstwem na to jest, jak wiadomo, akcja szkolenia zawodowego. Bo „cu dów nie ma” — jak mawiają bar-

dzień uświadomieni tkacze — trzeba opanować wszystkie elementy pracy krosna, aby wdrożyć z niego to wszystko, co potrafi ono dać. A więc szkolenie...

A więc jedna z ważnych rezerw w Nowej Tkalni zakładów stalnowskich to wyniki, które można osiągnąć poprzez systematyczne, dobrze zorganizowane szkolenie metodą Kowalowa. Dotychczasowa praktyka jednak wskazuje, że z tej pomocy, jaką dla wszystkich tkaczy stanowi metoda Kowalowa, w Nowej Tkalni nie skorzystano. Bo zwrócić tylko uwagę — na 77 proc. ogólnej liczby tkaczy nie wykonujących swych baz, metodą Kowalowa przeszkolono zaledwie... 11 procent tkaczy! Liczba nie wymaga komentarzy. Ta liczba domaga się od kierownictwa Nowej Tkalni natychmiastowego usunięcia niedociągnięć na tym odcinku.

W szerokim, planowanym zorganizowaniu szkolenia mogą przecież kierownikom Nowej Tkalni pomóc fakty: Wanda Skulska wykonywała przed szkoleniem 90 proc. bazy, po szkoleniu — 104 proc., Janina Kamińska — przed szkoleniem zaledwie 59 proc., po przeszkoleniu aż 115 proc. Można mnożyć te dobre wyniki szkolenia zawodowego, są one przekonujące i niezbitne.

Zwróćmy uwagę i na inne jeszcze rezerwy i elementy marnotrawstwa. Między zmianami zaledwie 40 proc. maszyn pracuje bez postoiu, wielu tkaczy i tkaczek rozpoczyna pracę z półgodziwym opóźnieniem, oddział nie nadąża za postęmem technicznym.

Tak na przykład wiele razy już mówiło się o konieczności uruchomienia wszystkich krosien z tzw. urządzeniami lamelkowymi, dotąd

jednak wiele maszyn z tymi urządzeniami stoi beczynnie, mimo że kierownictwo zgadza się, że aparaty lamelkowe usprawniają obsługę krosna, ułatwiają wykonanie norm.

Poważne rezerwy w Nowej Tkalni tkwią również w młodzieży. Stan pewnego rodzaju zastoiu na tym odcinku charakteryzuje na przykład to, że przez całe I półrocze żaden z kierowników ani majstrów nie wystąpił z wnioskiem o awanse dla młodych, wybijających się tkaczy.

Dlatego też w Nowej Tkalni mamy do czynienia ze sprzecznymi wprost faktami — z jednej strony doskonale przykłady ofiarności i dobrych wyników, jak Anna Kozak czy młoda tkaczka Piskorek, odznaczone przechońnikami proporcjami za swe osiągnięcia, z drugiej strony — fakt dużej płynności wśród młodzieży.

Z tego zestawienia kierownictwo powinno bezzwłocznie wyciągnąć następujący wniosek: Należy jak najszybciej zmienić stosunek do młodzieży w produkcji, wysuwać przodujących młodzieżowców na kierownicze stanowiska, jak najszybciej upowszechnić styl pracy młodzieżowej „czołówki” na tkalni.

Niewiązanie tych spraw wynika jasno również z praktyki współzawodnictwa. Nie wprowadza się bowiem w życie pozytywne rezultaty pracy przodującej części załogi albo czyni się to w bardzo niedostatecznym stopniu.

Nie przekazano całej załodze metod i stylu pracy tych wszystkich przodowników — tkaczy, którzy na fali zobowiązań z okazji Dnia Kobiet wykonali 158 proc. planu, którzy zobowiązania dla uczczenia 8-lecia PKWN przekroczyli, osiągając aż 182 proc. wykonania. Ta praca nad przesunięciem dobrych metod w produkcji leży nadal odłogiem.

Sa jeszcze inne przyczyny nie dociągnięć w pracy Nowej Tkalni. Mówi o nich instruktor Komitetu Dzielnicowego „Fabryczna” Aleksander Roguta.

— Ot, weźcie np. bałagan, jaki tu panuje z dostawą czólenek. Zdarza się, że tkaczka obsługuje 6 krosien przy pomocy zaledwie... jednego czólenka.

Albo majstrowie! Z doświadczenia wiemy, że w Nowej Tkalni zakładów stalnowskich brak elementarnej współpracy między średnim personelem technicznym. Niektórzy majstrowie na przykład szukają go dzinami śrub do krosien, unieruchamiając maszyny na czas szukania, a inni w tym samym czasie świadomie udają „ślepych”, nie pomogą im, mimo że te śruby są u nich w nadmiarze. To samo zresztą jest z czólenkami. Brak „zgrania” — ot, co!

Przewodnicząca zarządu ZMP w Nowej Tkalni, Antczakówna również potwierdza te opinie.

— O, widzicie, plan na Nowej Tkalni można wykonać śmiało, ale trzeba, żeby o tym pomyśleli wszyscy. Poza tym trzeba stwierdzić, że mimo wielkich osiągnięć zbyt szturmowo nadeszliśmy może do Złota. Ta „szturmowość” trochę zaszkodziła, bo w walce o wykonanie zobowiązań złotych zapomnieliśmy, jako organizacja ZMP-owska o zwykłych, codziennych obowiązkach, o normalnej, systematycznej opiece nad młodzieżą. Sraciliśmy z naszego horyzontu wiele spraw, które mają przecież decydujący wpływ na wydajność oddziału.

Tylko niektóre zagadnienia z bogatej problematyki Nowej Tkalni. Na ostatniej naradzie aktywu zawodowego i partynego ludzie tych zakładów zastanawiali się nad przyczynami zła, ujawniali wszystkie źródła niedomagań. „Dostało się” na niej i majstrom, pracującym jeszcze „po staremu”, i szukać „przyczyn obiektywnych”, i oddziałowi z „Ksieżego Młyna”, który dostarcza przede wszystkim i bardzo często zle nawiętną na cewki.

Narada wykazała również, że kierownictwo nie przeprowadza jeszcze głębszej analizy dnia pracy oddziału, że nie wyciąga wniosków ze złej pracy fabryk produkujących części, które przysyłała, np. śruby akurat nie o tych wymiarach, jakie były zamawiane i jakich potrzebują tkalnia, i że ogólniej mówiąc — do tad nie zajęto się w Nowej Tkalni sprawą najważniejszą — jak najszybciej wprowadzeniem w życie wskazań VII Plenum, które zadania kierownictwa w przemyśle ujęło jasno i wyraźnie. (fb)

„Kosa” należy już do przeszłości Co przyniosła racjonalizacja zakładom im. Lenartowskiego

Pasmanteria była przed wojną najbardziej zacofaną dziedziną włókiennictwa w Polsce. Wiele czynności, zwłaszcza w oddziałach wykończalniczych, trzeba było wykonywać ręcznie, sposobem chałupniczym.

Fabrykanci nie troszczyli się zupełnie o użycie w pracy robotnikowi, dlatego też nie przeprowadzano w tym kierunku żadnych inwestycji. Zwiększali tylko wysiłek robotnika.

To stare zacofanie techniczne widać jeszcze w zakładach im. Lenartowskiego. Nowe zaś zadania produkcyjne są trudne do wykonania bez stałego postępu technicznego.

I właśnie dlatego w zakładach im. Lenartowskiego racjonalizatorstwo i wynalazczość nabrały takiego znaczenia. Potrzeba jest jak wiadomo matką wynalazków... inicjatyw i poszukiwania nowych dróg. W tym wypadku szuka się dróg dla zlikwidowania „wąskiego gardła”.

Z nawijalni dobiega terkot motorów elektrycznych. Pomiędzy dwoma wałkami sunie błyskawicznie długa taśma przyszłego sznurowadła. Siedzący obok robotnice układają taśmę do pudełek.

Nawijaczka Helena Mikołajczyk pracuje w swym zawodzie kilka lat. Pamięta jeszcze ręczne przewijanie.

— Dawniej po ośmiu godzinach — mówi — to ręk po prostu nie czułam.

Teraz natomiast, mimo że jestem już starsza, bez wielkiego wysiłku mogę trzy razy tyle co przedtem wykonać.

— Popatrzenie — zwraca się główny inżynier zakładów ob. Henryk Matusiak i pokazuje na umieszczonej w ścianie „kose”. Tak cięliśmy dawniej sznurowadła. Obecnie w miejsce tego „zabytku” wprowadziliśmy nóż mechaniczny. Obsługuje go bardzo łatwo jedna pracownica.

— Dotychczasowe zmechanizowanie nawijalni — ciągnie dalej ob. Matusiak — to dorobek klubu racjonalizacji przy naszych zakładach. Podniosło to zdolność produkcyjną tego oddziału o jakieś 100 proc. I jest to jedna ogromna korzyść: 22 robotnice z nawijalni mogliśmy zatrudnić w innych oddziałach.

W ten sposób dzięki racjonalizacji zlikwidowano na wykończalni „wąskie gardło”, uczyniono pracę lżejszą, otrzymano dodatkowo drogocenną siłę roboczą.

Zielonateczka przewodniczącego rady zakładowej zawiera szereg wniosków racjonalizatorskich, protokoły i sprawozdania. Jest jakby obrazem pracy klubu racjonalizacji przy zakładach im. Lenartowskiego.

Klub sam jest stosunkowo młody. Powstał dopiero w początkach zeszłego roku. Sama myśl o racjonalizacji zrodziła się w zakładach znacznie wcześniej. Przez powstanie klubu racjonalizatorzy otrzymali lepsze warunki dla swej pracy, co pozwala na wymianę doświadczeń i pełniejszy rozwój.

Teczka klubu racjonalizacji zawiera już 13 wniosków usprawniających, które złożono w tym roku. Dziesięć z nich już wprowadzono. Wykonano zatem w zakładach im. Lenartowskiego półroczny plan postępu technicznego w 200 proc.

Ostatni wniosek tokarza Leona Szymańskiego dotyczy „lokalizacji wirów w metalu kolorowych”. Pomysł jest bardzo prosty, a w zastosowaniu przynosi wielkie oszczędności tego surowca. Po prostu Szymański założył na swej obrabiarce przy nożu ochraniacz i specjalną szufelkę. Teraz już wiry przy obróbce metali kolorowych nie rozpryskują się po całym warsztacie.

Zarząd klubu zamierza w związku z tym porozumieć się z zakładami

mechanicznymi im. Strzelczyka, gdzie ten pomysł miałby szersze zastosowanie.

Zmechanizowanie przez montera Eugeniusza Krzysztofiaka produkcji wieszaków do nicielnic pozwoliło wyrabiać ich dziennie nie 50, jak dotychczas, ale 300 sztuk.

Klub racjonalizacji w zakładach im. Lenartowskiego, mimo że istnieje niedługo, ma już znaczne osiągnięcia. Samo wprowadzenie 10 wniosków przyniosło zakładom oszczędności na sumę 55 tys. 730 złotych. Utworzono brygadę postępu technicznego, która teraz opracowuje system zabezpieczenia wrzecion.

Zorganizowanie przez klub wycieczki do Politechniki Łódzkiej, Półn.—Łódzkich Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego przyniosło członkom znaczne korzyści. Co miesiąc odbywają się zebrania klubu, na których omawiane są aktualne zagadnienia z ruchu racjonalizatorskiego.

Nie wszyscy jednak spośród 54 członków klubu są jeszcze dostatecznie aktywni. Znajdują się tacy, co figurują tylko na liście, a poza tym nic o nich się nie słyszy.

Większość członków klubu, którzy mają już poważne osiągnięcia, rekrutuje się spośród pracowników oddziałów pomocniczych, a zwłaszcza z działu głównego mechanika. Brak natomiast zainteresowania racjonalizatorstwem na tkalni, z której wniosek złożył tylko jeden z majstrów.

Popularyzacja i wzbudzenie zainteresowania ruchem racjonalizatorskim wśród załogi to jedno z podstawowych obecnie zadań klubu i rady zakładowej w ZPP im. Lenartowskiego. Nie wystarczy tutaj tylko gablotka obrazująca działalność klubu czy ogłoszenia ze wzmianką: „Sympatycy miłe widziani”. To jest stanowczo za mało.

Trzeba stale wyjaśniać robotnikom, jakie korzyści płyną z nowej techniki i usprawnień. Zadaniem rady zakładowej jest również stworzenie warunków umożliwiających pełniejszy rozwój racjonalizacji. Wskazywać przy tym należy, jak wielkie osiągnięcia można uzyskać przy zespołowym opracowywaniu nowych pomysłów, gdy nad dokonaniem usprawnienia, wnioskiem racjonalizatorskim pracuje razem z robotnikiem — majster, technik i inżynier. (f)

Na wycieczce

W Miasteczku Dziecięcym w Podgrodziu hawli w gościnie 45-osobowa grupa dzieci węgierskich. W czasie pobytu nad Bałtykiem dzieci wzięły udział w wycieczce po morzu na turystycznym statku SS „Tellmena”.

Na zdjęciu: dzieci węgierskie w przyjacielskiej pogawędce z kapitanem statku Henrykiem Krauze.

CAF — fot. Tymiański.



Koszykarze ZSRR zajęli w turnieju drugie miejsce

W finale olimpijskiego turnieju koszykówki USA pokonały ZSRR 36:25 (17:15).
W spotkaniu o 5 miejsce Chile wygrało z Brazylią 58:49 (32:24).
Ostateczna kolejność turnieju jest następująca: 1) USA — złoty medal, 2) ZSRR — srebrny medal, 3) Urugwaj — brązowy medal, 4) Argentyna, 5) Chile, 6) Brazylia, 7) Bułgaria, 8) Francja.

Najlepsi w piłce wodnej są Węgrzy

W finałowych spotkaniach o miejsca od 1 do 4 w piłce wodnej Węgrzy pokonały USA 4:0 (4:0), a Jugosławia i Włochy 3:1 (0:1). W meczach o miejsca od 5 do 8 ZSRR zremisował z Belgią 3:3 (3:2), a Holandia pokonała Hiszpanię 7:1 (4:0).
Belgia uplasowała się w ostatecznej klasyfikacji przed ZSRR mimo remisów, dzięki lepszym stosunkom bramek.
Ostateczna klasyfikacja turnieju: 1) Węgrzy, 2) Jugosławia, 3) Włochy, 4) USA, 5) Holandia, 6) Belgia, 7) ZSRR, 8) Hiszpania.

Gyenge i Novak są w wodzie bezkonkurencyjne!

Piływacki węgierskie jeszcze raz potwierdziły swoją wysoką klasę zajmując dwa pierwsze miejsca na 400 m dow. Złoty medal zdobyła Gyenge, bijąc rekord olimpijski wynikiem 5:12,1.
Oto wyniki: 1) Gyenge (Węgry) — 5:12,1 (rek. olimp.), 2) Novak (Węg.) — 5:13,7, 3) Kawamoto (USA) — 5:14,6, 4) Green (USA) — 5:16,5, 5) Hveger (Dan.) — 5:16,9, 6) Szekely (Węg.) — 5:17,3.



W sobotę odbyła się ostatnia konkurencja kolarska, wyścig szosowy z uderzeniem około 100 zawodników. Wyścig obejmował 190,4 km (17 okrążeń po 11,2 km).
Wyniki indywidualne: 1) Noyelle (Bel.) — 5:06:03,4, 2) Grondelaers (Bel.) — 5:06:05,2, 3) Zeigler (Niem. zach.) — 5:07:47,5, 4) Victor (Bel.) — 5:08:52,5, 5) Bruni (Wł.) — 5:10:54, 6) Zucconelli (Wł.) — 5:11:16,5, 7) Ghidini (Wł.) — 5:11:16,8, 8) Zeissner (Niem. zach.) — 5:11:18,5, 9) Andersen (Dan.) — 5:11:18,5, 10) Vanthof (Hol.) — 5:11:19.

Finał 200 m klas. męzc.: 1) Davis (Australia) — 2:34,4 (rek. olimp.), 2) Stasforth (USA) — 2:34,7, 3) Klein (Niem. zach.) — 2:35,9, 4) Hirayama (Jap.) — 2:37,4, 5) Kajikawa (Jap.) — 2:38,8, 6) Nagasawa (Jap.) — 2:39,1, 7) Lütisen (Fr.) — 2:39,8, 8) Komandei (CSR) — 2:40,1.

Finał 1.500 m — 1) Konno (USA) — 18:30,0 (rek. olimp.), 2) Tanihime (Jap.) — 18:41,4, 3) Okamoto (Braz.) — 18:51,3, 4) Mc Lane (USA) — 18:51,5, 5) Bernardo (Fr.) — 18:59,1, 6) Kitamura (Jap.) — 19:00,4.

W wszechstronnym konkursie konia wierzchowego pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej zdobył Szwed Finneke — 28,25 pkt. karnych przed Francuzem Le Franck — 34,5 pkt. k. i Bundesligem (Niemcy zach.) — 55,5 pkt. k. Drużynowo zwyciężyła Szwecja — 221,5 pkt. k. przed Niemcami zach. — 235,25 pkt. k. i USA — 598,16 pkt. k.

W niedzielę ostatnia konkurencja jeździecka — Puchar Narodowy, poprzedził uroczystość zamknięcia XV Igrzysk Olimpijskich.



Mamy dwa medale: złoty i srebrny!

Wielec ludzi Messuhalli już nie mogła pomieścić. Wydawało się, że pod naporem tłumów jej ściany rozspadną się w proch. Wewnątrz zajęta już była najmniejsza nawet „nadszala na miejsce”, a w kierunku hali ciągle jeszcze napływały fale publiczności.
W dniu finałów bokserskich Messuhalli nie było różnicy między przystawionymi wieżami Babel. Niebawem gwar, płatanna wielu języków świadczyła o napięciu, w jakim oczekiwano rozpoczęcia walki.
Dla nas oczywiście najważniejszym był start Antkiewicza i Chychły. Doczekaliśmy się wreszcie ich spotkań.

Antkiewicz wszedł na ring całkowicie spokojny. Gdy tylko odezwał się sygnał, pochylił się do przodu i ruszył na „swe go” Włocha Bolognesi.
Włoch jest wyższy od niego i ma dłuższe ramiona. Polak z miejsca skracza dystans i dobiega do korpusu przeciwnika. Włoch jednakże jest szybszy od niego i chociaż sam inkasuje wiele soczystych sierpów i swingów, to jednak od czasu do czasu wypuszcza błyskawicznie serie, które dotykają Antkiewicza. Pierwsza runda wyrównana.

Ale gdy tylko rozpoczęła się druga, Antkiewicz rzucił się do ataku i sypał taką ilością ciosów, że Włoch, widząc by to mocno się zdziwił. Był bezradny. Do piero pod koniec starcia otrząsnął się z przewagi Polaka i odpowiadał czystymi kontrami.

Trzecia runda uwypukliła różnicę między obydwoma pięściami. Podczas gdy ciosy Włocha nabrały jeszcze więcej precyzji i szybkości, u Antkiewicza aż denerwowały zamachowe i przy tym zwykle niecelne sierpy czy swingi. Co mu „wychodziło”, to jeszcze lewe proste. W tej rundzie Bolognesi jest bezspornie lepszy. Na cios Polaka odpowiada dwoma, trzema i ciągle idzie do przodu. Pod koniec rundy Antkiewicz la dużej potężną kontrę, po której Bolognesi aż się zachwiał. Jednakże Włoch w chwili potem odważniejsi się trzema ciosami, które robią wrażenie na Polaku. Koniec rundy...

Hokeiści hinduscy rozprawili się z Europą 5:1 (4:0)

W Amsterdamie rozegrano spotkanie hokeja na trawie między reprezentacją Europy i drużyną Indii.
Zwycięży zdobywca złotego medalu olimpijskiego — Indie, bijąc Europę 5:1 (4:0).

Tych 20 pięściarzy podzieliło się pierwszym i drugim miejscem

Olimpijski turniej pięściarski mamy już poza sobą. Ostatniego dnia, tj. w sobotę, rozegrano walki finałowe, które wyłoniły 10 mistrzów i 10 wicemistrzów olimpijskich.

A oto wyniki stoczonych spotkań finałowych.
W MUSZEJ — Brooks (USA) wypułkował Basela (Niemcy zach.).
W KOGUCIEJ — Hamalainen (Finl.) wygrał z Mc Nally (Irl.) na punkty.

W PIÓRKOWEJ — Zachara (CSR) zwyciężył na punkty Caprari (Wł.).

(Telefonem z Helsinek)

No, a co teraz? Złoty czy srebrny? Jednak srebrny! Antkiewicz przegrał! Trudno. Włoch był w III rundzie istotnie o wiele lepszy...
Cała nasza nadzieja spoczywa więc obecnie w rękawicach Chychły.
A Chychła, mając przeciw sobie słynnego „mistrza nokautu” — Szczerbakowa (ZSRR), ruszył nań bardzo skłopotony. Ważył okiem każdy najmniejszy ruch przeciwnika.

Jak punktowano walki finałowe Antkiewicza i Chychły?

Każdego z nas zaciekawi punktacja walk naszych dwóch zdobywców medalu olimpijskich.
Otóż porażka Antkiewicza nie była jednoznaczna. Anglik Masson punktował 59:58 dla Polaka, Norweg Erickson i Belg Van Ecken punktowali dla Włocha 58:57 i 60:56.
Zwycięstwo Chychły nie nasuwało żadnych wątpliwości: Erickson dawał 60:57, Austriak Stason — 60:58, a Amerykanin Schwinger — 60:56.

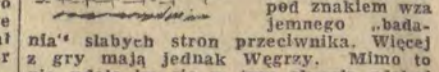
Oto mistrzowie XV Olimpiady w boksie

- Musza — Brooks (USA).
- Kogucia — Hamalainen (Finl.)
- Piórkowa — Zachara (CSR).
- Lekka — Bolognesi (Włochy).
- L.-półśrednia — Adkins (USA).
- L.-średnia — Papp (Węgry).
- Półśrednia — CHYCHŁA (POLSKA).
- Średnia — Paterson (USA).
- Półciężka — Lee (USA).
- Ciężka — Sanders (USA).

W LEKKIEJ — Bolognesi (Wł.) wygrał na punkty z Antkiewiczem (Polska).
W LEKKOPOŁŚREDNIEJ — Adkins (USA) wygrał na punkty z Miednowem (ZSRR).
W PÓLSREDNIEJ — Chychła (Polska) zwyciężył na punkty Szczerbakowa (ZSRR).
W LEKKOŚREDNIEJ — Papp (Węgry) wypułkował Van Schaiwyka (Pld. Atryka).
W ŚREDNIEJ — Paterson (USA) znokautował w I rundzie Tita (Rum).
W PÓLCIĘŻKIEJ — Lee (USA) pokonał na punkty Pacenza (Arg.).
W CIĘŻKIEJ — Sanders (USA) wygrał wskutek dyskwalifikacji Johanssona (Szwecja) w II rundzie (za uporczywe unikanie walki).

Dwie bramki zapewniły Węgom złoty medal

Finałowe spotkanie piłkarskich reprezentacji Węgier i Jugosławii ścignęło na stadion olimpijski ponad 65 tysięcy widzów. Publiczność jednakże rozczarowała do pewnego stopnia ten mecz. Oba zespoły dały wprawdzie pięć bramek, mimo to nie taka, na jaką je stać.
Pierwsza część spotkania upływała pod znakiem wzajemnego „badania” słabych stron przeciwnika. Więcej z gry mają jednak Węgrzy. Mimo to nie udało im się w tym okresie zdobyć ani jednej bramki.
Podobnie do 25 min. gry drugiej połowy z przepięknej akcji podbramkowej Puskas otrzymuje piłkę i fantastyczną bombą zdobywa pierwszy punkt dla Węgier. Kilka minut później Węgrzy mają okazję do podwyższenia wyniku, jednak strzelają niecelnie.
Dopiero na pół minuty przed końcem zawodów Csibor bije wolny, a gdy piłka odbita przez pomocnika jugosłowiańskiego Czajkowskiego, leci w jego kierunku, Węgier podbiega i strzela skutecznie.
Tak więc Węgrzy zdobyli złoty medal. Jugosławia — srebrny, Szwecja — brązowy.



Wiele niespodzianek, sensacji nawet zdarzyło się w mistrzostwach tenisowych Polski. W ciągu tygodnia walki widzieliśmy jak przegrany faworyt, jak młodzież odważnie stawia czoło starszej generacji, ale nie widzieliśmy prawie zupełnie nowoczesnego, ofensywnego tenisa.
Na kortach Włóknażarza niepodzielnie króluje „cykanie”, a tylko czasem któryś z młodych stosuje wypadki do siatki, aby tam silnym smeczem skończyć piłkę.
W czasie finałowego meczu Olejniszyn — Buchalik, kiedy widownia zadzierała brody ku niebu za „balonikami” Buchalika, zagadaliśmy siedzącego obok Hebdę, co sędzi o mistrzostwach.
— No cóż, staryż zawiądy, a młodzież zawsze pamiętają o tym, czego się nauczyli i grają „po staremu” — na przerzut. Dlaczego tak się dzieje? O to zupełnie nie ma: zbyt mało mamy tenisistów, gdzie nasze młode pokolenie tenisowe ciężko „nabiera” pewności siebie. Nawet tacy utalentowani gracze jak Radzio i Liciś dają się wybić z konceptu, gdy defensywnie grający przeciwnik kilka razy minie ich przy siatce.
— O, właśnie, Radzio. Czy nie sądził pan, że gra on poniżej swego poziomu?
— Tak. Chłopakowi ręka się trzęsie przy każdej piłce. Buchalik, z którym przegral, to „czarna jednostka”. Można z nim wygrać tylko technicznymi zagraniami.
Tu Hebda uśmiecha się i dodaje:
— Ze mną nie zarobiliby wielu gemów. Oczywiście, gdyby „urat” parę lat wczesniej...
— Co z kobietami?
— Niespodziewanie dobrze. Cieszy przede wszystkim Ryczkowska. Ta dziewczyna wylimitowała przeciela Rudowska i Tłoczyńska.
— Wygra z Jędrzejowską?
— Nie. — W tym roku chyba jeszcze nie...
— Zatem do jutra! Wtedy wszystko już będzie jasne...
Pożegnaliśmy naszego rozmówcę, zdewiantując sobie tytuł mistrza Polski.

Z Hebdą o tenisie...

W czasie finałowego meczu Olejniszyn — Buchalik, kiedy widownia zadzierała brody ku niebu za „balonikami” Buchalika, zagadaliśmy siedzącego obok Hebdę, co sędzi o mistrzostwach.
— No cóż, staryż zawiądy, a młodzież zawsze pamiętają o tym, czego się nauczyli i grają „po staremu” — na przerzut. Dlaczego tak się dzieje? O to zupełnie nie ma: zbyt mało mamy tenisistów, gdzie nasze młode pokolenie tenisowe ciężko „nabiera” pewności siebie. Nawet tacy utalentowani gracze jak Radzio i Liciś dają się wybić z konceptu, gdy defensywnie grający przeciwnik kilka razy minie ich przy siatce.
— O, właśnie, Radzio. Czy nie sądził pan, że gra on poniżej swego poziomu?
— Tak. Chłopakowi ręka się trzęsie przy każdej piłce. Buchalik, z którym przegral, to „czarna jednostka”. Można z nim wygrać tylko technicznymi zagraniami.
Tu Hebda uśmiecha się i dodaje:
— Ze mną nie zarobiliby wielu gemów. Oczywiście, gdyby „urat” parę lat wczesniej...
— Co z kobietami?
— Niespodziewanie dobrze. Cieszy przede wszystkim Ryczkowska. Ta dziewczyna wylimitowała przeciela Rudowska i Tłoczyńska.
— Wygra z Jędrzejowską?
— Nie. — W tym roku chyba jeszcze nie...
— Zatem do jutra! Wtedy wszystko już będzie jasne...
Pożegnaliśmy naszego rozmówcę, zdewiantując sobie tytuł mistrza Polski.

Pracownicy poszukiwani

Mężczyzn do rozklejania afiszów (ewent. inwalidów) zatrudnił narychmiast Dyrekcja Targowisk Miejskich w Łodzi, ul. Parkowa 4. 1942-K

Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczy Buchalik w mistrzostwach Polski

W sobotę 2 bm. w ramach tenisowych mistrzostw Polski dokonano finałowe spotkanie Buchalik — Radzio. Czwartego seta wygrał Buchalik 6:1. Wynik spotkania brzmiał zatem 7:5, 6:3, 3:6, 6:1 dla Buchalika.
W drugiej grze finałowej Buchalik pokonał Olejniszyna w trzech setach 6:4, 6:4, 6:1.
W następnej grze finałowej Radzio po krótkiej i niecelkawej grze wygrał z Niestrojem 6:3, 6:3, 6:2.
W czwartym spotkaniu finałowym Olejniszyn wygrał z Niestrojem 10:8, 3:6, 7:5, 6:3.
Mistrzostwo Polski w grze podwójnej kobiet zdobyła para Jędrzejowska-Popławska, wygrywając w finale z Ostaszewską-Piątkową 6:2, 6:1.
Finałową grę o tytuł mistrza Polski w grze mieszanej, między parami Jędrzejowska, Bratek — małżeństwo Tłoczyński przerywano z powodu ciemności. Każda ze stron wygrała po 1 secie.
Dzisiaj, tj. w niedzielę, od godz. 8 dokonanie mistrzostw.



SZPITAL POŁOWY NR. 87.
Pozostawiony w opuszczonej sztolni Kim obudził się nagle. Przez kilka chwil leżał zlekka zamoczony, nie orientując się w pełni gdzie się znajduje; potem znów zamknął oczy i zapadł w półsen. Nie miał zegarka, ale odczuwał jeszcze tak silne zmęczenie, że — jak sądził — minęło zaledwie parę godzin od chwili, gdy Li Dzum i Hyn Suk opuścili go i powrócili do osady. Był zadowolony z możliwości wycofania; nie wiedział przecież, jak długa droga czekała go jeszcze do dowództwa oddziału partyzanckiego, o którym mówił Li. Bardzo być może, że partyzanci posła go natychmiast dalej.
Spał dotychczas ciężkim snem bez snów. Teraz, kiedy po raz drugi zamknął powieki, niemal natychmiast stanęły mu przed oczyma matka, Janana i mała sio-

ła mu spokoju. Namacał w ciemności lampkę górniczą, umocowaną na ścianie i zapalił ją, zapalając równocześnie papierosa. Ile czasu spał? Dlaczego Li Dzum nie przychodzi po niego?
Podniósł się i poszedł w kierunku wejścia do sztolni, zamaskowanego głazem. Zdziwił się stwierdzając, że z zewnątrz nie dochodzi wcale światła dnia. Na dworze była noc ciemna i wietrzna. Nie ma rady, musi wobec tego sam pójść do domu Li Dzuma. Ażeby zorientować się w ciemnościach, usiłował przypomnieć sobie drogę, którą odbył dzisiejszego ranka z osady do sztolni. Przeszedł już szmat drogi, gdy w nozdrza uderzył go przykry odór spalenizny, przyniesiony wiatrem od strony palonych trupów.
Kim domyślił się, że coś musiało się stać we wsi w czasie, gdy on spokojnie spał w opuszczonej sztolni. W ciemności zamajaczyły kontury domów. Zaczął biec w kierunku słabego światła, bliszczącego w oddali. Wyglądało na to, że w którymś z domów pali się lampa.
Nagle ciszę nocną przerwała długa, zło wrogo brzmiąca seria karabinu maszynowego.
Z całej wsi pozostał nienaruszony tylko Dom Kultury. Po zapadnięciu nocy i po odjeździe Amerykanów, zabarykadowali

się w nim żołnierze południowo - koreańscy. W każdej chwili osada mogła być zaatakowana przez jakiś oddział partyzantów, którzy opanowali okoliczne góry.
Stacjonujący w Domu Kultury oddział nie spał. Strach był silniejszy od zmęczenia, toteż żołnierze trwali z bronią w ręku na stanowiskach przy oknach budynku. Najbardziej hałas wywoływał niepokój. Często strzelano bez powodu z karabinów maszynowych.
Gdy kaemy umilkły, Kim zaczął pełzać w śniegu w kierunku światła pochodzącego z Domu Kultury. Żołnierze bowiem rozpalili tam ogień, aby nieco się ogrzać w mroźną noc zimową.
Kim znalazł się tak blisko domu, że mógł słyszeć głosy rozmawiających ze sobą żołnierzy. Zorientował się również, skąd dochodził do niego okropny zapach spalenizny i ogarnęło go przerażenie. Czyżby tych kilkunastu żołnierzy, stanowiących załogę osady, potrafiło dokonać takiej rzezi? Li Dzum mówił mu przecież, że żołnierzy tych jest niewiele i zachowują się powściągliwie, aby nie drażnić miejscowej ludności, której się obawiają. Ale dlaczego nikt nie przyszedł do niego do opuszczonej sztolni i nie zawiadomił o tym, co się wydarzyło? Gdzie jest Li Dzum, co się z nim stało? (D.c.n.)

NA MOIM EKRANIE

Doktor z baru

Mam zwyczaj przed pójściem do pracy pokrzepić się szklanką mleka lub kawy. Dnia 19 lipca br. wstałem w tym celu do baru mlecznego przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Mickiewicza.



Alisi gdy wypiliem pierwszy łyk, stwierdziłem, że kawa jest przeraźliwie chłodna, toteż mimo delikatnego protestu ob. kasjerki wpisałem do książki zażaleń uwagę następującej treści:

„Kawę otrzymałem zupełnie zimną, sprawa wiała wrażenie, że jest z poprzedniego dnia...”

Następnego dnia wyjechałem na urlop. Wróciwszy do Łodzi udałem się do baru, aby sprawdzić, jaki był dalszy los mej skargi. Obok swego zapisu zobaczyłem lakoniczną notkę z nieczytelnym podpisem inspektora: „Czytałem, dochodzenie w toku”, a tuż pod moją skargą, pod tą samą datą 19 lipca, następująca sentencja innego konsumenta:

„Jestem zdania, że w lecie napoje nie powinny być zbyt gorące. Dr Laske-Majewski, ul. Zięberska 206”. Zbawienna rada doktora trafiła mi do przekonania, jakkolwiek zawsze słyszałem, że właśnie rano należy dla zdrowia wypić coś ciepłego, a nie tak chłodnik, jakim mnie w barze poczęstowano. Postanowiłem skomunikować się z doktorem, ażeby udzielił mi jeszcze jakiejś skutecznej wskazówki z dziedziny racjonalnego odżywiania się.

Ale okazało się, że w rejestrze lekarzy medycznych nie figuruje lekarz o tym nazwisku i adresie. Wobec tego nie wiem doktorem jakich nauk jest autor notatki. Przypuszczać na leży raczej, nie obrażając zacnego grona naszych uczonych, że doktorem „filozofii”...

SKORPION

Na tropie niedomagań

Czy w tłoku jest wygodniej?

Nie trzeba wcale być specjalnie dobrym obserwatorem, żeby zauważyć, że łodzenie najchętniej zatawiają swoje sprawunki w sklepach na Piotrkowskiej, na odcinku między ulicami Przejazd a Narutowicza. Tak jakby gdzie indziej nie można było nabyć tych samych artykułów.

Sytuacja wygląda tak, że nawet w godzinach względnie małego ruchu te sklepy są prawie zawsze zatłoczone, podczas gdy nieco dalej, np. przy Piotrkowskiej 44 albo na rogu Jaracza i Piotrkowskiej nie widzi się więcej niż po 3 do 5 klientów na raz.

Utrudnia to poważnie pracę personelu sklepowego, a i klienci muszą więcej czasu tracić na swoje zakupy. Szczególnie teraz, w okresie urlopów, kiedy wszędzie niemal personel jest uszczuplony.

Największym powodzeniem cieszy się sklep PSS przy ul. Piotrkowskiej

64. Przed jedną ladą tłoczy się kilkunastu kupujących. Dwie ekspedientki nie mogą sobie dać rady. Nie ma mowy o jakimkolwiek porządku. Wszyscy pchają się na raz. W drugim dziale, gdzie sprzedaje się pieczywo, ruch trochę mniejszy. Kierowniczką, ob. Zawadowską, przy muje właśnie transport masła.

— Co ja mogę zrobić? — rozkłada ręce. — Jak wytłumaczyć ludziom, żeby się ustawili w kolejce? Nie chcą zrozumieć, że wtedy pracą pójdzie szybciej i sprawniej. Brak mi przy tym dwóch ekspedientek: jedna na urlopie, a druga chora. Dobrze, że koleżanka przysłała mi pomoc.

Rzeczywiście, za ladą działu cukierniczego krzata się ob. Danuta Tłoczek — kierowniczką sklepu PSS 321 przy ul. Wolnej 18. Jest obecnie na urlopie, ale trzeba przecież pomóc koleżance, kiedy tak ciężko.

W sklepie MHD przy ul. Piotrkowskiej 82 tłok panuje przy pierwszym ladzie, gdzie sprzedaje się maśło, ser i inne produkty żywnościowe. Kilkudziesięciu klientów stoi we względnie porządku. Obsługuje ich jedna ekspedientka. Przy następnej ladzie jedna klientka obsługuje aż dwie sprzedawczynie.

To jest wina złego rozstawienia personelu. Zresztą ten sam fakt spotykamy w wielu innych sklepach. Przy Piotrkowskiej 96 rozstawiono sprzedawców po jednym w każdym dziale. Wynik jest taki, że ekspedientka sprzedająca wyroby cukierne prawie przez cały dzień nie ma co robić, podczas gdy jej koleżanka w dziale pieczywa i wędlin zwija się jak w ukropie, a i tak kolejki klientów rośnie.

Dalsze dwie wypożyczalnie sprzętu gospodarskiego uruchomi PSS

Wypożyczalnia sprzętu gospodarskiego przy Placu Reymonta 9, cieszy się ogromnym powodzeniem. Po balie, kotły do gotowania węgłów czy wyżymaczki, tworzą się niemal kolejki. Wypożyczalnia stara się też ze swej strony zwiększyć ilość posiadanych do wypożyczenia przedmiotów.

Ale jedna wypożyczalnia dla Łodzi, to mało. Obecnie więc, idąc za przykładem PSS-Południe, również PSS-Wschód przygotowuje otwarcie wypożyczalni dla swej dzielnicy i to w dwóch punktach. Jeden punkt mieścić się będzie przy ul. Piotrkowskiej 27, drugi przy ul. Stalina. Lokale i wyposażenie dla nowych wypożyczalni już są. Wkrótce nastąpi ich otwarcie. (b)

Robotnicy zakładów im. Liebknechta otrzymali nowoczesną przychodnię lekarską

Przy zakładach im. Liebknechta w Łodzi otwarta została w dniu 2 bm. nowa, piękna przychodnia lekarska.

Przychodnia posiada gabinety: zabiegowy, chirurgiczno-ginekologiczny, dentystryczny, lekarski i fizyko-terapeutyczny. Nowa placówka służy zdrowiu jest jeszcze jednym obiektem, świadczącym o trosce państwa, o ułatwienie ludziom pracy korzystania z opieki lekarskiej. (z)

Koszalin i Szczecin przysłały do Łodzi jabłka

W sklepach łódzkich pojawiły się ostatnio ogórki gruntowe. Jednocześnie cena ich znacznie spadła. Gdy jeszcze tydzień temu kilogram ogórków kosztował 16 zł, dziś cena wynosi 4.50 zł.

Gorzej przedstawia się sprawa z owocami. Jak się okazuje, dotychczasowe zbiory jabłek w województwie łódzkim są nie wystarczające dla Łodzi. W najbliższym czasie jednak otrzymamy pewną ilość jabłek z województw koszalińskiego i szczecińskiego.

Między 10 a 15 sierpnia nadejdą do Łodzi także pierwsze transporty gruszek i śliwek. (u)

Nasi Czytelnicy PISZA

Chodzi o trochę liści

Kochany Expressie! Ratuj mnie i moje biedne nogi. Wczoraj zwiędziały wszystkie sklepy spożywcze i nie znalazłam... Spytacie — czego?... przyprawy, którą powinna być w każdej kuchni — 4 ści bobkowych i żelatyny. Jakże można zrobić krupniczek czy kapusniak bez bobkowego liścia? Jak możemy przygotować leguminę czy rybę bez żelatyny?

Ponieważ dalsze szukanie jest ponad moje siły, a przyprawy te są konieczne w każdej kuchni — proszę Cię Expressie — w imieniu gospodyń potrząśnij magazynami naszyni spożywczymi, niech dadzą do sklepów trochę przypraw, a gospodyniom ułatwią przyrządzanie smacznych posiłków.

M. Michalakowa

W Grand Hotelu powstanie agencja pocztowo-telegraficzna

W Grand Hotelu, będącym pod zarządem „Orbisu”, projektuje się uruchomienie agencji pocztowo-telegraficznej. Przebywający w hotelu mogliby na miejscu nadawać listy, telegramy, zamawiać między innymi rozmowy telefoniczne itd. Po zaakceptowaniu projektu rozpocznie się prace przy urządzaniu agencji. (i)

Radio

PONIEDZIAŁEK, 4 SIERPNIA
15.15 Audycja PCK dla chorych. 16.00 Muzyka popularna. 16.20 Program lokalny. 17.15 Koncert. 18.00 Klasyk utwory fortepianowe. 18.20 „Belki z patyków” — audycja w opracowaniu dr W. Grochowskiego z cyklu: „Plan 6-letni”. 18.30 Węgierskie utwory popularno-rozrywkowe. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert. 20.40 „Jokmokkik” — odcinek opowiadania Tadeusza Brezy. 21.30 Kwadrans muzyki tanecznej. 21.55 Aleksander Dargomyżski — „Kamienny gość” — opera w dwóch aktach.

WTOREK, 5 SIERPNIA
15.10 „Bierzcie siarce” — odcinek opowiadania. 16.00 Pieśń Jana Brahmsa. 16.20 Program lokalny. 17.15 Piosenki radzieckie. 17.30 Utwory Wolfa i Brucknera. 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 Muzyka ludowa. 18.30 Muzyka rozrywkowa. 19.00 Utwory fortepianowe. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.30 Koncert. 21.50 „Znacie to?” — wiec nostalgiczy. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Koncert solistów.

Nocne dyżury aptek

NIEDZIELA, 3 SIERPNIA
Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 193, Łągiewnicka 170, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8 Srebrzyńska 67, Piotrkowska 25 i Al. Kościuszki 48.
Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. M. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

PONIEDZIAŁEK, 4 SIERPNIA
Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 5, Rzgowska 147, Włocławskiego 21, Karłowicza 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80 i Al. Kościuszki 48.
Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łągiewnicka 34.

Zamiast konfekcji — półkonfekcja łatwiej dopasujemy ubranie

Centrala Odzieżowa otwiera w Łodzi specjalne sklepy

Jakość konfekcji pozostawia często jeszcze wiele do życzenia. Nie we wszystkich bowiem zakładach produkcyjnych podjęto zdecydowaną walkę z brakerobstwem i nie wszędzie działa jak należy aparat kontroli.

Centrala Odzieżowa, dążąc do pełnego zaspokojenia potrzeb i wymagań klientów, rozpoczęła walną batalię na tym odcinku, zaostrzając kontrolę jakościową gotowej odzieży przez przerzucenie jej ciężaru ga-

tunkowego na hurt oraz przez wprowadzenie nowego, życiowego systemu premiowania swych brakarzy i kontrolerów towarowych.

Niezależnie od tego opracowana została ciekawa koncepcja szycia nie wykończonej odzieży, którą łatwo będzie można dostosować ściśle do figury klienta.

Już w najbliższym czasie Centrala otwiera w Łodzi trzy specjalne sklepy, w których wyłącznie będzie sprzedawana półkonfekcja, a więc rękawy u marynarek będzie można na żądanie skrócić, tak samo zmniejszyć wcięcie talii w sukience, zwęzić lub poszerzyć spód ramion itd. Sklepy te otworzone będą na próbie. Jeżeli da ona dobre wyniki, półkonfekcja znajdzie się i w innych placówkach handlowych.

Istnieje projekt powiązania sklepów z półkonfekcją z zakładami szycia odzieży miarowej, które za pewną dopłatą będą dokonywały poważniejszych poprawek. (o)

TEATRY

Nowy — „Burza” — 19; pon. „Burza” — 19
Wojśka Polskiego — nieczynny, pon. nieczynny
Powszechny — „Zwykła sprawa” — 19, pon. nieczynny
Mały — „Zielony gil” — 19.30, pon. nieczynny
Letni — „Objeżdżalnia społeczna” — 19.30, pon. nieczynny.

KINA

BAJKA — Szalony lotnik — 16, 18, 20, pon. 18, 20
BAŁTYK — Chrzest bojowy — 15.30, 18, 20.30
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19. Awantura na wsi — 20. Program dla najmłodszych — 11, 12, 15, 16, pon. 16
1 MAJA — Bohaterowie Mandurii — 15.30, 17.30, 19.30, pon. 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — Pierwsze dni — 14, 16, 18, 20, pon. 16, 18, 20
MUZA — Sekretarz Rejkomu — 16, 18, 20, pon. 18, 20
POLONIA — Dni i noce — 16.30, 18.30, 20.30, pon. Mistrz Alesz — 15.30, 18, 20.30
PRZEWIŚNIE — Kariera w Paryżu — 16, 18, 20, pon. 18, 20
REKORD — Potępiency — 16, 18, 20, pon. 18, 20
ROMA — Człowiek bez jutra — 16, 18, 20, pon. 18, 20
SOJUSZ — Ostatni rejs — 17, 19, pon. 19
STYLLOWY — Nędznicy, II ser. — 16, 18, 20, pon. 18, 20
SWIT — Stalowi bojownicy — 16, 18, 20, pon. Na granicy — 16, 18, 20
WISLA — Bój skończy się jutro — 15.30, 18, 20.30
WŁÓKNIARZ — Kawaler Złotej Gwiazdy — 15.30, 18, 20.30
WOLNOŚĆ — Przecucie — 16, 18.15, 20.30, pon. Dzieczeni z baletu — 16, 18.15, 20.30
ZACHĘTA — Nieczynne z powodu remontu.



WICEK: — Zmienileś pana, co? KAPO: — Owszem. Stary pan umarł, jest nowy. Ten nawet lepszy, bo ma dolary, a ja dolary bardzo kocham. Nie można powiedzieć, dają mi tu porządnie zarobić.



KAPO: — No, dosyć! Pamiętajcie, że dnych poufałość. Co było, to było. Teraz zaczynamy nowy taniec. Ordning musi być. Rozumiesz, dra-piehrusieć? WICEK: — Właśnie chcieliśmy to samo tobie powiedzieć...

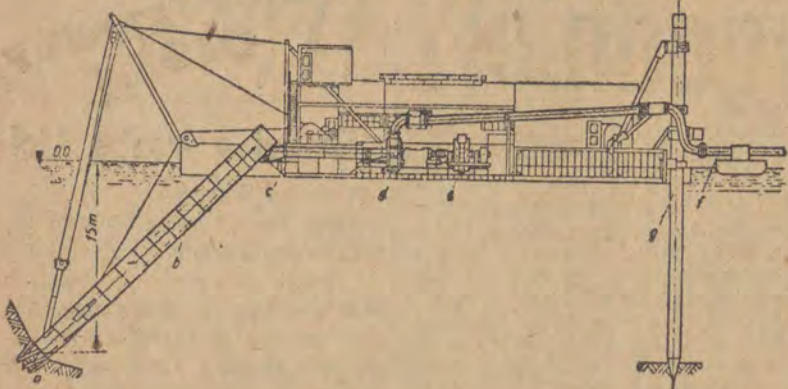


KAPO: — Co za „tykanie”? Nie wiesz, chanie, jak się mówi do urzędnika amerykańskiego? WICEK: — Tak samo jak do hitlerowskiego. Zdaje się, że jeszcze nie zanomniałem...



KAPO: — Twoje szczęście. No — baczność, parobki! WICEK: — Masz, małpizonie! Pamiętajsz, w obozie też ci nakładem nieraz po buzi. Żebyś nie zapomniiał, jak się bierze w skórę! (Dalszy ciąg jutro).

Jak pracuje czerpaczka



W Związku Radzieckim powstała olbrzymia budowla, o takim zakresie i wielkości, jak w żadnym innym kraju świata. Buduje się tam olbrzymie kanały, elektrownie wodne, sztuczne jeziora. To wszystko wymaga zakrojonych na potęgę skalę robót ziemnych. Żeby oszczędzić człowiekowi tej ciężkiej pracy, radzieccy inżynierowie budują olbrzymie maszyny. Niektóre z nich, jak na przykład czerpaczki, mogą wykonywać roboty ziemne również pod wodą.

Czerpaczka typu 500-60, o której chcemy wam dzisiaj opowiedzieć, umieszczona jest na pływającej podstawie, o długości 37 m i szerokości 11 m. Z przodu wystaje długa rura b, sięgająca do głębokości 15 m. Rura ta zakończona jest specjalnym przyrządem a, który rozluźnia ziemię, mieszającą się następnie z wodą. Pompa d,

napędzana przez motor elektryczny, ssie następnie mieszaninę wody z ziemią i piaskiem i transportuje ją przez rurę, oznaczoną na rysunku f dalej.

Żeby czerpaczka, która pływa przecież na wodzie, mogła zatrzymać się w pewnym ustalonym miejscu, do pływającej podstawy przymocowany jest pal g, mający 28 m długości. Pal ten wbija się w dno rzeki i w ten sposób czerpaczka może zatrzymać się w każdym miejscu.

Ile pracy ludzkiej zaoszczędzi taka maszyna, możemy przekonać się na prostym przykładzie. Czerpaczka ona w ciągu godziny tyle ziemi, że można by z niej zbudować kopiec o długości 17 m, szerokości 17 m i wysokości 17 m. Żeby taką samą ilość ziemi wykopnąć w ciągu godziny, potrzeba by było 12 tys. ludzi.

Naturalnie i motory, które dają napęd takiej czerpaczce, muszą być silne. Moc ich równa się na przykład 4 tys. koni, a gdyby wytwarzały one prąd oświetleniowy, można by palić w ciągu godziny 29.430 żarówek 100 watowych.

Czerpaczki pomagają ludziom raźnie zamieniać wielkie, stepowe obszary w kraj żyzny i urodzajny, który da chleb i pracę tysiącom ludzi, czyniąc życie jeszcze piękniejszym i lepszym.

Business über alles



— Dostaliśmy z Korei dobre wiadomości. Dalszych pięćset samolotów...

— ...zestrzeliliśmy?
— Nie, Straciliśmy. Będą nowe zamówienia.

(Dikobraz, Praga)

Leonardo da Vinci Bajka o krzemieniu

Krzemień był niewypowiedzianie zdziwiony, kiedy zaczęło uderzać w niego krzesiwo. Obrażony do głębi, zapytał:

— Kto dał ci prawo obchodzić się ze mną w podobny sposób? Kim właściwie jesteś? Przestań! Sprawiasz mi ból!

— Miej cierpliwość, przyjaciela — odparło krzesiwo. — Wnet zobaczysz, jakie cuda zrodzą się z moich uderzeń!

Krzemień usłuchał tej rady, zebrał w sobie wszystkie siły i cierpliwie znosił męczarnie. I nagle zobaczył, jak wyskoczyły z niego iskry — a z tych iskierek zrodził się płomień.

Zrozumiał wtedy, jak działał wspaniały siła ognia i jakie nowe przynosi cuda...

Pragnąłbym wam wytłumaczyć jasno sens owego symbolu: to jest nauka.

Najpierw studiujący ból się nauki i stroni od niej. Ale po jakimś czasie bierze się w garść i kończy z wielką cierpliwością i bezprzekładnym trudem swoją ciężką pracę. A wtedy nauka staje się ogromną siłą i stwarza cuda.

Tłum. M.



Z tajemnic wszechświata Czy na Marsie istnieje życie?

CZY życie istnieje gdzieś indziej jeszcze, poza granicami Ziemi?

Dawniej ludzie sądzili, że Ziemia zajmuje jakieś wyjątkowe i centralne miejsce we wszechświecie, a Słońce, Księżyc i wszystkie gwiazdy stworzone zostały dla potrzeb żyjącego na niej człowieka. Naiwny ten pogląd obalony został jeszcze czterysta lat temu przez Kopernika, który dowiódł, że Ziemia

jest tylko zwykłą planetą, krążącą razem z ośmiu innymi wokół Słońca. Współczesna nauka wykazała, że takich słońc, jak nasze, jest we wszechświecie niezliczone mnóstwo — każda bowiem gwiazda jest słońcem — a wokół wielu z nich krążą także planety. Planet można więc liczyć na setki miliardów.

Dlaczego mamy przyjąć, że tylko na jednej z nich, akurat na naszej Ziemi, rozwinęło się życie, a na innych nie? Nic nie potwierdza takiego przypuszczenia, na odwrót, wszystko jemu przeczy.

Żeby życie mogło powstać i rozwijać się, niezbędny jest szereg warunków. Przede wszystkim muszą istnieć te chemiczne pierwiastki, z których powstaje żywa materia: węgiel, wodór, tlen, azot i inne. Do życia niezbędna jest także odpowiednia temperatura, niezbyt niska i niezbyt wysoka, potrzebna jest woda. Specjalne znaczenie ma tlen w powietrzu, potrzebny do oddychania.

Mars posłada po Ziemi najbardziej pomyślnie warunki dla powstania i rozwoju życia. Temperatura jest tu wprawdzie niższa niż u nas, w południe dochodzi ona do 20—25 stopni, ale w nocy spada do 50 i 70 stopni poniżej zera. Czy przy takich mrozach życie jest możliwe? Oczywiście, że tak. Czyż na Ziemi w okolicach bieguna nie ma życia? Żyje tam przecież biały niedźwiedź, fok i inne zwierzęta. Życie musi się tylko przystosować do tych warunków.

I woda istnieje na Marsie. Wprawdzie skąpo, ale istnieje. Przez silne teleskopy uczeni zaobserwowali ciemne, szarawoniebieskie albo zielonkawe plamy — są to miejsciska wilgotne. Zaobserwowano także na Marsie wielkie białe plamy — jest to śnieg.

Jak widzimy, na Marsie są wszystkie niezbędne warunki dla życia, warunki surowsze, gorsze niż na Ziemi, ale zupełnie wystarczające. Więcej, współczesna astronomia twierdzi, że życie na Marsie faktycznie istnieje.

Uczeni radzieccy zaobserwowali, że wiosną po stopieniu śniegu wilgotne obszary na powierzchni naszego sąsiada przybierają zieloną barwę, później zaś, z nastaniem suchego lata, zielono ubarwienie przemienia się w żółte, a na

stepnie w bure. A więc na Marsie jest roślinność!

Jeżeli zaś jest roślinność, to bardzo możliwe, że istnieją tam i zwierzęta. Rośliny bowiem i zwierzęta są ściśle związane ze sobą: zwierzęta wydzielają dwutlenek węgla, bez którego rośliny nie mogą istnieć.

Czy na Marsie istnieją rozumne, świadome istoty w rodzaju człowieka? Niektórzy uczeni jeszcze w ubiegłym wieku twierdzili, że tak, zaobserwowali oni nawet słynne kanały, które mogły być zbudowane tylko przez człowieka. Hipoteza o Marsjanach nie została jednak uzasadniona i musimy ją odrzucić.

Oczywiście nie należy sobie wyobrażać, że życie na Marsie przyjęło takie formy jak na Ziemi, że tam rosną takie same drzewa i kwiaty, żyją niedźwiedzie i mrówki, a ta rozumna istota ma dwie ręce, parę oczu, jeden nos itd. Kto wie, jak to wszystko tam wygląda? Życie na każdej planecie rozwija się samodzielnie pod wpływem różnorodnych warunków i tworzy oczywiście odrębne formy i kształty.

Życie na innych planetach nie tylko może istnieć, lecz musi istnieć. Życie bowiem jest zjawiskiem czysto materialnym i w wielkim procesie rozwoju materii musi ono powstać nieuchronnie, skoro tylko zaistnieją najmniejsze nawet ku temu możliwości. Życie niewątpliwie rozpowszechnione jest szeroko we wszechświecie.

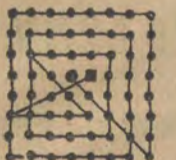
H. L.

Czy jesteś cierpliwy?

Między Warszawą a Poznaniem odległość wynosi 300 kilometrów. W tym samym dniu, o tej samej godzinie, minucie i sekundzie wyjeżdżają z obu miast ku sobie dwa samochody i pedał bez zatrzymania się z szybkością 50 km na godzinę. Równocześnie z nimi wylatuje z Warszawy samolot, lecący 100 km na godzinę. Samolot wyprzedzający samochody jadące z Warszawy, leci na spotkanie drugiego, który wyjechał z Poznania. Spotkawszy go, zawraca natychmiast i leci ku pierwszemu. Dojeżdżając doń znowu zawraca i zmierza ku drugiemu — i tak powtarza swój lot naprzód i wstecz tak długo, aż się samochody spotkają.

Ile kilometrów przeleci samolot? Rozwiązania prosimy nadsyłać do najbliższego czwartku pod adresem: redakcja „Expressu Ilustrowanego”, Łódź, ul. Piotrkowska 102a, z zaznaczeniem na kopercie „Dział zagadek”.

Właściwych rozwiązań rebusiku zamieszczonego w ub. niedzieli, jest kilka. Poniżej zamieszczamy rozwiązanie najbardziej popularne.



Za trafne rozwiązanie zagadek w ostatnich tygodniach nagrody książkowe otrzymali:

Aniela Wójcicka, Łódź, Grabowa 17, Helena Stołcowa, Poznań, Lampego 20,

Tadeusz Sierpiński, Sopot, Chodowieckiego 3, Mieczysław Olejniczak, Zawiercie, Armii Czerwonej 65,

Jan Masternak, Łódź, Krawiecka 3-7, Ludwika Wiśniewska, Łódź, Piotrkowska 73.

Za trafne rozwiązanie zagadek z ubiegłego tygodnia nagrody otrzymują: Henryk Antoniewicz, Gdynia, Śląska 51,

Edward Młynek, Jedn. wojsk. 2727 i Elżbieta Hübner, Łódź, ul. Wólczańska 72.

Horacy Safrin FRASZKI

O strajku robotników rolnych we Włoszech Dla Trumanów, Ridgwayów i ich adherentów but włoski może stać się — Achillea piętą.

Paradoks Dlaczego ob. sprzedawca siedzi w kryminale? Przebrał miarę, albowiem nie domierzał stale...

Na śmierć brakoroba Choć nie daje już życia najmniejszego znaku, odczuwamy wciąż jeszcze skutki jego braku.

Dwa razy zadrzała ziemia

I. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w Stanie Nevada jest właśnie pora obładowa. Słońce świeci niemiłosiernie nad spieczoną ziemią. W szalonym tempie przewożą kolumny samochodowe ludzi ubranych w mundury. W pobliżu osiedla wysiadają oni, myją się i stają przed barakami, plotkując i czekając na coś.

O godzinie 13 rozlega się sygnał: za parę minut nastąpi eksplozja...

II. W Związku Radzieckim, w Górach Turgajskich, jest właśnie pora obładowa. Słońce świeci niemiłosiernie nad spieczoną ziemią. Mężczyźni i kobiety leżą na zboczu góry i zażywają dobrze zasłużonego odpoczynku.

Wkrótce potem rozlega się sygnał: za parę minut nastąpi eksplozja...

III. W Stanie Nevada zadrzała ziemia, zabrzęczały szyby baraków. Mężczyźni przerwali na parę minut rozmowy i spoglądają na daleki horyzont. Zaraz potem usłyszano potężny huk. Na widnokręgu wznosił się w górę olbrzymi słup dymu. Chmura piasku przeleciała przez osiedle.

IV. U stóp Gór Turgajskich zadrzała ziemia. Z napięciem spoglądają w tamtą stronę mężczyźni i kobiety. Ogłuszający huk, a potem wzbija się w górę słup dymu.

V. Jimmy Mc Lean ociera pot z czoła. Spogląda z obawą na atomową chmurę dymu. Stary Murphy żegna się. Mężczyźni pokasują, bo mają w gardle pełno piasku.

VI. Prowadzący w tej sprawie śledztwo porucznik policji oświadczył, rozkła dając ręce: „No cóż, to zwykła tragedia”.

Nie, nie zwykła. Amerykańska.

VII. W wielkim gmachu przy Wall Street siedzi kilku panów w głębokich klubowych fotelach. Słyszeli o atomowym wybuchu w Związku Radzieckim. Słyszeli też o otwarciu kanału Wołga-Don. U nich siła atomowa służy wojnie — tam pracy pokojowej. Wiedzą o tym i mają smutne miny...

Tragedia amerykańska

Agencja „United Press” donosi, że liczący 10 tygodni syn Charlesa Gaffnera z Chicago umarł, ponieważ karmiąca go pierś matka od czterech dni nie jadła. Charles Gaffner jest bezrobotny.

Prowadzący w tej sprawie śledztwo porucznik policji oświadczył, rozkła dając ręce: „No cóż, to zwykła tragedia”.

Nie, nie zwykła. Amerykańska.

Miasto brudów

Jak wiadomo, Nowy Jork — to najbrudniejsze miasto na świecie. Niedawno mer jednego z okręgów tego miasta, chcąc zdobyć popularność

Bez znaczenia

W czasie debaty w parlamencie włoskim nad ustawą w sprawie ratyfikacji planu Schumana, premier de Gasperi oświadczył w odpowiedzi na zarzut, że plan Schumana jest sprzeczny z konstytucją Włoch:

„Nie możemy gubić się w formalnych dyskusjach, gdyż problem suwerenności narodowej nie ma większego znaczenia”.

To się nazywa „nie drobiazgowo” podejście do... amerykańskich do larów.

Zmiana tytułu

Poprzedzony głośną reklamą, wszedł niedawno na ekrany kin paryskich film pt. „Amerykanin w Korei”. Mimo zachęcających recenzji w prasie proamerykańskiej, seanse odbywały się dla puste widowni. Przez długi czas czyniono najrozmaitsze wysiłki w kierunku poprawienia frekwencji — wszystko na próżno.

W kilka dni później odbyła się premiera filmu pt. „Zbrodnia z powołania”, nakreconego także w USA. Dowcipni paryżanie orzekli, że jest to po prostu jeszcze jedna próba zwabienia publiczności przez zmianę tytułu filmu, podczas gdy film pozostał ten sam. (tg)

Chleb codzienny

Omawiając kongres wyborczy partii demokratycznej w Chicago, Agencja Reutersa wspomina o przymocowanych do stołów dla delegatów tabliczekkach z napisem: „Znajdujesz się przed obiektywem telewizyjnym — 140 milionów ludzi patrzy na ciebie”.

Agencja dodaje, że u pominięcia te miały zapobiec „nieprzyjemnym incydentom”, z rodzaju tych, jakie urozmaiciły kongres wyborczy republikanów. Rekonesy nie zostały wówczas do rzadkości.

Państwo demokracji nie potrzebnie się krepowali: sceny kryminalne są przecież chlebem powszednim amerykańskiej telewizji...

Jak wygląda sytuacja na brzegach paktu atlantyckiego.

